



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Kiedy słońce zaczyna coraz mocniej przygrzewać, jest to nie tylko hasło dla przebieśniętów, żeby zaczynały się już przebijać, ale także dla szkół, które jedna po drugiej otwierają drzwi, aby zachęcić uczniów do wstąpienia w ich progi od września. Tak postąpiło już salezjańskie gimnazjum w Lubinie (s. VI), które jest jedną z najlepszych szkół w regionie. Nie mniej nobliwą, a za to o wiele starszą jest podstawówka w Rzęsinach, na której utrzymanie samorząd nie ma pieniędzy. Na razie szkoła zostaje, ale na jak długo? O tym także na s. VI.

Kolejne warsztaty synodalne

Owoce i uwagi

Nie było tradycyjnego szkolenia. Zamiast tego z mównicy padły **słowa zachęty do wytężonego wysiłku** na ostatnie chwile prac synodalnych.

W pierwszą sobotę Wielkiego Postu w Centrum Sportów im. Jana Pawła II w Legnicy odbyły się kolejne warsztaty dla członków zespołów synodalnych. Warto zaznaczyć, że za każdym razem główna sala centrum wypełniona jest po brzegi. Zespoły istnieją bowiem w większości parafii naszej diecezji, a tych jest 241.

Na początku spotkania ks. Bogusław Drożdż, sekretarz I Synodu Diecezji Legnickiej, zachęcał do aktywnego włączenia się w przygotowywanie dokumentów synodalnych. – W przyszłym roku o tej porze będziemy kończyli synod. Biskup, otwierając go w 2007 roku, zaplanował zamknięcie prac w 2012 r. Przekazuję państwu spis dokumentów, które już przyjęliśmy. Jest ich bardzo dużo. Widać, że synod mocno pracuje i są już pierwsze owoce. Muszę też powiedzieć, że od zespołów spłynęło sporo uwag dotyczących przyjmowanych przez nas dokumentów. Zachęcam jednak do wytężonej pracy, bo liczymy na dalsze – mówił ksiądz sekretarz.

Poprzednie warsztaty miały charakter czysto szkoleniowy. Najnowsze poświęcono promocji tegorocznego programu duszpasterskiego, ze szczególnym uwzględnieniem dopiero co zainicjowanego Społecznego Ruchu



Spotkanie z zespołami synodalnymi było okazją do popularyzacji tegorocznego programu duszpasterskiego diecezji legnickiej

Świętowania Niedzieli. Wśród prelegentów znaleźli się ks. Mariusz Majewski, sekretarz biskupa Stefana Cichgo, który mówił o liście apostolskim Jana Pawła II „Dies Domini”, Jędrzej Rams opisujący ruch oraz ks. Bogusław Wolański, który zaprezentował Niedzielny Dekalog Katolika. Warsztaty zakończyła dyskusja panelowa, w której wzięli udział Stanisław Repa ze Stowarzyszenia Rodzin Katolickich i Waław Szetelnicki, współzałożyciele SRŚN.

Michał Orda

Wojski mógłby im pozazdrościć



ZŁOTORYJA. Młodzi leśnicy pokazali, że równie swobodnie jak na myśliwskim rogu umieją grać na fortepianie

W ramach obchodów 800-lecia miasta w Złotoryjskim Ośrodku Kultury i Rekreacji zorganizowano szóstą edycję Kaczawskiego Turnieju Sygnalistów Myśliwskich. Na scenie pojawiło się kolejno kilkudziesięciu młodych leśników i myśliwych, gotowych w najwierniejszy sposób odtworzyć myśliwskie zawołania i komendy. Zdawałoby się, że tego typu namietności zginęły z naszej tradycji, a o ostatnich możemy się dowiedzieć jedynie z fragmentu o Wojskim w „Panu Tadeuszu”. Nic bardziej mylnego. Młodzi artyści – bo tak chyba należałoby określić tych miłośników myśliwskich zwyczajów – nie tylko doskonale radzili sobie z sygnałami łowieckimi, ale także niezwykle wernie naśladowali ryk jelenia. W szranki turnieju stanęli uczniowie techników leśnych i reprezentacji nadleśnictwa dolnośląskich.

Szpital pod kreską

LEGNICA. Najnowszy raport portalu medycznego medicalnet.pl wskazuje, że Wojewódzki Szpital Specjalistyczny ma aż 14 mln zł zobowiązań. Jest to największe zadłużenie wśród takich placówek na Dolnym Śląsku. Kwota 14 mln to tzw. zobowiązania wymagalne, które powstają już po 30 dniach. W ich skład wchodzi na przykład niezapłacone w danym miesiącu faktury za gaz, prąd czy leki. Dyrekcja potwierdza zadłużenie, jednak ocenia je na kwotę 6 mln zł. Przed kilkoma laty szpital miał prawie 150 mln zł długów. Wdrożony wtedy program restrukturyzacyjny pozwolił

na redukcję zadłużenia. Dużą kwotę szpital uzyskuje za tzw. nadwykonania, sporym zastrzykiem pieniędzy powinien być też nowy kontrakt za pracę w nocy i w dni wolne. Do tej pory szpital – mimo że nie płacono mu za te usługi – nie odmawiał pomocy medycznej poszkodowanym. Brakujące kilka milionów złotych na opłacenie zaległych składek ZUS zostanie pokryte z kredytu.

rama



Restrukturyzacja szpitali często była bolesną, ale niezbędną formą terapii finansów tych placówek

PCK już nie ma

LEGNICA. Zarząd Rejonowy Polskiego Czerwonego Krzyża zdecydował o rozwiązaniu oddziału. Wniosek potrzebuje jeszcze formalnej akceptacji przez władze z Wrocławia. Działające od 1964 roku stowarzyszenie było najstarszą organizacją pozarządową w mieście. Decyzja o rozwiązaniu oddziału nastąpiła po zapaści finansowej, jaka przyszła po utracie głównego źródła dochodów. Przed dwoma laty wojewoda nakazał przekazanie kamienicy, w której oddział miał siedzibę, gminie Legnica. Do 1999 r. budynek był własnością województwa, a po jego likwidacji przeszedł na własność gminy. Oddział PCK nadal jednak czerpał dochody z wynajmu pomieszczeń kamienicy. Po nakazie wojewody utracił wszystkie wpływy, przestał być wypłacalny i od kilku miesięcy nikogo już nie zatrudniał. Mimo to potrafił rozdysponować ponad tonę ubrań.

jer

Kolejna gmina na „nie”



Wiatrak – czy chcemy, czy nie – będą się pojawiały w krajobrazie Dolnego Śląska

WARTA BOLESŁAWIECKA. Radni gminy jednogłośnie przegłosowali zmianę w studium zagospodarowania przestrzennego, która polegała na skreśleniu zapisów o możliwości postawienia tu wiatraków. W ten sposób zakończyła się kilkumiesięczna batalia mieszkańców z firmą Green Bear, która chciała

Przyłóż się do ruchu



Biskup Stefan Cichy, podpisując deklarację poparcia ruchu, zainicjował jego działalność w diecezji

DIECEZJA. W piątek 11 marca uroczyste rozpoczęło działalność Społeczny Ruch Świętowania Niedzieli. Spotkanie inauguracyjne zorganizowano przy parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Legnicy. Obok sesji naukowej, nastąpiło podpisanie przez biskupa legnickiego Stefana Cichego deklaracji poparcia ruchu. Taka deklaracja będzie niedługo dostępna w każdej parafii diecezji. Będzie mógł ją podpisać każdy, kto utożsa-

mia się z głoszonymi przez ruch postulatami. Akt ten nie rodzi – z punktu prawnego – żadnych zobowiązań, jest to raczej moralna deklaracja powstrzymania się od zbędnej pracy oraz zakupów w niedzielę. Jest to także obietnica promocji tych dobrych zwyczajów we własnym środowisku. Społeczny Ruch Świętowania Niedzieli tworzy wiele organizacji, głównie katolickich. Jest reakcją na desakralizację niedzieli.

jr

na zwiększenie jej przychodów – współpraca z KGHM, która ma przywrócić do życia stare kopalnie miedzi. Plany kombinatu obejmują na razie tylko rozpoznanie złoża, dlatego nie można na tym etapie określić, czy będzie to zmiana opłacalna.

W gminie wiejskiej Zgorzelec stało już 37 wiatraków, a w gminie Zagrodno pod Złotoryją ma być 29. Sprzeciw mieszkańców spowodował wycofanie się z inwestycji w gminach Bogatynia, Pielgrzymka i Jaworzyna Śląska.

mio

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

Dzieło Pomocy Misjom w diecezji legnickiej

Bezcenne grosze

Misjonarze są, a raczej powinni być, naszymi bohaterami. Idą głosić Ewangelię **nie zabierając ze sobą nic.** Mamy okazję ich wesprzeć.

W kościołach całej Polski 20 marca będą zbierane pieniądze na rzecz misji. Zbiórka przebiegać będzie pod hasłem „Dar miłości i nadziei zobowiązuje”, a dochód z niej zostanie wykorzystany na działalność ewangelizacyjną, edukacyjną, medyczną i charytatywną misjonarzy. Wszystko będzie się odbywać w ramach dzieła pomocy „Ad Gentes” istniejącego od 2006 roku.

Obecnie z tej pomocy korzystają polscy misjonarze pracujący w 96 krajach. Z diecezji legnickiej na misje zostało oddelegowanych czterech kapłanów. Są to ks. Roman Cały pracujący na Alasce, ks. Mariusz Godek przebywający w Boliwii, ks. Krystian Sokół ewangelizujący Indian w Kana-



KS. ANDRZEJ JÓZEFÓW

Ksiądz Andrzej Józefów przygotowuje się dopiero do misji, ale już odwiedził swoich przyszłych parafian w Uzbekistanie

dzie oraz ks. Andrzej Józefów przygotowujący się do wyjazdu do Uzbekistanu. – Pomoc materialna jest ważna, ale bez wsparcia duchowego nawet miesiąca bym tam nie wytrzymał – mówi ks. A. Józefów, który już spędził trochę czasu w Azji. – Często się za granicą myśli o domu, a pomaga przy tym myśl, że są osoby, które modlą się za nas i pomaga-

ją nam finansowo – dodaje. Jako przykład wsparcia duchowego misjonarz podaje rozmowę z siostrą zakonną z Górnego Śląska. Opowiedziała mu ona o prowadzonym przez siebie kole, które modli się za jego misję. – Szkolę się w Warszawie w domu misyjnym. Istnieje on dzięki takim właśnie ofiarom finansowym jak niedzielna zbiórka. Oprócz mnie w ośrodku są też

dwie siostry zakonne pochodzące z diecezji legnickiej: s. Agnieszka Osochocka z Włosienia i s. Anna Romanowska z Gryfowa Śląskiego – wymienia kapłan.

Pieniądze zebrane w parafiach diecezji legnickiej trafiają do jednej wspólnej puli dzieła „Ad Gentes”. – Są dla wszystkich polskich misjonarzy, żeby mogli za nie np. prowadzić przedszkola parafialne czy ośrodki pomocy medycznej. – mówi ks. Mirosław Makowski, delegat biskupa legnickiego ds. misji. – Poza samym wyjazdem na misje, modlitwa i jałmużna to dwa najlepsze dary, które możemy dać ewangelizowanym narodom. Modlitwa pozwala zbliżyć się do Boga, a jałmużna zakosztować braterstwa – dodaje kapłan. Według sprawozdania finansowego „Ad Gentes” z 2010 roku, do tej pory przekazano 128 198,98 zł na realizację 20 projektów humanitarnych. Najważniejszymi z nich były m.in. dożywianie dzieci i dorosłych, utrzymanie sierocińców i ochronek dla dzieci oraz zakup środków czystości. Najwięcej pieniędzy trafiło do Afryki i Ameryki Południowej.

Jędrzej Rams

Wyższe Seminarium Duchowne organizuje wykład otwarty

Nowe spojrzenie

Hiszpania wydawała się kiedyś ostoją katolicyzmu. Dzisiaj chyba bliżej do tego miana Polsce, jednak czy i jej nie grozi „wariant hiszpański”?

Na to pytanie spróbuje odpowiedzieć 21 marca 2011 roku ks. dr Witold Dorsz. – Chcemy, żeby przedstawił swoją diagnozę, czy sytuacja Kościoła hiszpańskiego może się powtórzyć u nas – mówią wykładowcy Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy. Wybór prelegenta nie jest przypadkowy – ks. Dorsz przez wiele lat pracował w Hisz-

panii. Teraz jest przełożonym Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku i duszpasterzem akademickim w diecezji włocławskiej. Na jego wykład w auli WSD może przyjść każdy. Rozpocznie się on o 16.30.

Wykłady otwarte w legnickim seminarium są organizowane raz w miesiącu. Mają poszerzać spojrzenie słuchaczy na człowieczeństwo. Spotkania podzielono tematycznie na trzy działy – psychologię, duchowość i spojrzenie na społeczeństwo. W tym ostatnim punkcie miesiąca się najnowszy temat, czyli przyjrzenie się współczesnemu Kościołowi.

WSD otwiera swoje podwoje i zaprasza na wykłady poświęcone aktualnym problemom wiary

Michał Orda



JĘDRZEJ RAMS



Kościół. Pierwsze śląskie Bractwo św. Józefa powstało w Krzeszowie. W okresie największej świetności **należało do niego 100 tys. członków.** W tym samym czasie na całym Śląsku mieszkało ok. 120 tys. ludzi. W tym roku mijają 342 lata od założenia bractwa.

tekst

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscniedzielny.pl

W dzień wspomnienia św. Józefa 19 marca 1669 r. Bernard Rossa, najświetniejszy opat w dziejach Krzeszowa, uroczyście powołał do życia Bractwo św. Józefa. Decyzję tę zatwierdził papież Klemens IX. Opat Rossa zapożyczył swój pomysł od austriackiego zakonu cystersów w Lilienfeld, gdzie przebywał z wizytą. Chętni do bractwa pojawili się bardzo szybko. Z początku byli to prawie wyłącznie mieszkańcy Śląska. Ale w pierwszych latach XVIII w. bractwo liczyło już ok. 30–40 tys. członków. Demograficznym szczytem jego popularności okazał się rok 1725, kiedy doliczono się w nim 100 tys. dusz. Nigdy więcej w historii Kościoła w Europie żadne bractwo nie było już tak liczne.

Bractwo na wyspie

Dziś nikt nie ukrywa faktu, że to potrzeba obrony wiary katolickiej przed protestantami była

matką narodzin tego ruchu. – Pamiętajmy, że kiedy Rossa składał podpis pod aktem erekcyjnym bractwa, robił to na terenach przyznanych po wojnie trzydziestoletniej Rzeszy Niemieckiej, w ogromnej większości protestanckiej – mówi Mieczysław Gadzina, przewodnik sudecki. – Krzeszowskie opactwo było jak wyspa w morzu ewangelików. Dlatego bractwo było oczkiem w głowie opata Rossy. Trzeba było przecież podjąć natychmiastowe starania, aby katolicyzm nie zniknął zupełnie z wyznaniowej mapy Śląska. A ktoś nadawał się do tego lepiej niż Bractwo św. Józefa ze swoim „wojującym” herbem? Kościół podjął zakrojoną na szeroką skalę akcję rekatolicyzacji utraconych miast i wsi. Służyły temu misje,

Kościół bracki pw. św. Józefa w Krzeszowie
U GÓRY Z LEWEJ: Fresk w kościele brackim w Krzeszowie, na którym Willmann przedstawia siebie jako karczmarza, który odmówił Świętej Rodzinie noclegu

Jak karczmarz Willmann przechytnął

ale i malarstwo Michaela Willmanna. Jednak największym sukcesem w tej walce miało się okazać powołanie do życia Bractwa św. Józefa – dodaje.

Krzeszowscy bracia spod znaku św. Józefa prowadzili działalność religijną, oświatową, wychowawczą i charytatywną. Warto dodać, że sam wielki Willmann, arcy mistrz barokowego malarstwa i wielki czciciel św. Józefa, także był członkiem po-

tegoż już wówczas bractwa. Głównymi zadaniami krzeszowskiego towarzystwa były: „szerzenie czci Boga Wszechmogącego oraz wysławianie świętych imion Jezusa, Maryi i Józefa, troska o szerzenie katolickiej wiary, upraszanie Bożego błogosławieństwa oraz pokoju dla ojczyzny”. Wśród łask, o które zabiegali członkowie tej konfraterni, na podkreślenie zasługują prośby o dobrą i szczęśliwą śmierć.



marz n czył opata

– Dobra śmierć to temat jednego z obrazów Willmanna, na którym umierający kona na rękach najbliższych, otoczony przez przyjaciół, a nie bezimiennie w jakimś hospicjum – wyjaśnia Mieczysław Gadzina.

Pożyczka z konfraterni

Krzeszowskie bractwo, posiadając statut i nadane mu przywileje, uczestniczyło m.in. w rzymskiej archifraterni sto-

larzy i cieśli dedykowanej św. Józefowi. Jak utrzymuje ks. Józef Mandziuk w swojej książce „Historia Kościoła katolickiego na Śląsku”, działalnością bractwa kierował zarząd, który wybierano każdego roku. Składał się on z protektora, rektora, prorektora oraz 12 asystentów, tyluż konsultorów oraz dwóch zakrystianów. Każdy członek zobowiązany był do odmawiania codziennej modlitwy do św. Józefa, spełniania uczynków miłosierdzia wobec biednych i chorych. Marek Perzyński, wybitny znawca historii Kościoła na Śląsku, pisze zaś w jednej ze swoich prac, że niektóre konfraternie były tak zamożne, że fundowały ołtarze, księgi, paramenty liturgiczne oraz prowadziły renowacje obiektów sakralnych. „Składano do ich kasy ofiarę w zależności od stanu zamożności. Ale można było też otrzymać z niej pożyczkę. Jeśli było trzeba, jego przełożeni karali braci za wykroczenia” – pisze Perzyński.

Do konfraterni krzeszowskiej należeli zakonnicy ze Śląska, Czech, Moraw, Austrii, Bawarii, Nadrenii i Westfalii, a także wielkie rzesze ludzi świeckich i duchowieństwa diecezjalnego. Wśród nich bp Sebastian Rostock oraz Angelus Silesius, wielki konwertyta, lekarz, ksiądz i zarazem poeta mistyczny, którego twórczość znana jest polskiemu czytelnikowi głównie dzięki przekładowi Adama Mickiewicza.

Kościół bracki

Członek Bractwa św. Józefa zobowiązany był nie tylko do codziennej modlitwy, comiesięcznego przyjmowania sakramentów świętych, ale i do spełniania uczynków miłosierdzia wobec ubogich, chorych oraz protestantów. Dlatego do Krzeszowa co roku przybywały rzesze wiernych. Szacuje się, że w okresie największej świetności bractwa opactwo cysterskie odwiedzało 3–4 tys. pielgrzymów rocznie. W 1684 r. przybyło ich 43 tysięcy! To było o wiele za dużo, by mógł ich pomieścić niewielki kościółek pw. św. Andrzeja. Dlatego bardzo szybko podjęto decyzję, aby na miejscu tej świątyni wybudować inną, większą i odpowiadającą wyzwaniom epoki.

W ten sposób powstał dzisiejszy kościół pw. św. Józefa, zwany brackim. W jego wnętrzu Michael Willmann namalował m.in. serię 14 obrazów, opowiadającą o życiu św. Józefa od chwili zaślubin do śmierci. Z jednym z nich związana jest anegdota. – Na kilku obrazach namalowanych dla kościoła brackiego Willmann uwiecznił swoją postać. Na jednym występuje w roli karczmarza, który odmawia noclegu Świętej Rodzinie. Legenda głosi, że opat Rossa, bojąc się, iż Willmann nie dotrzyma terminu namalowania tego obrazu, zamknął go kiedyś na klucz w świątyni, obiecując wypuścić, kiedy praca będzie wykonana. Kiedy mistrz po skończonej pracy wychodził z kościoła, a Rossa z przyjemnością oglądał jego dzieło, miał powiedzieć: „Opat zamknął mnie na klucz, a i tak w tym czasie byłem w gospodzie”.

Zmierch i odrodzenie

Uroczyste spotkania brackie odbywały się w Krzeszowie co miesiąc. Główne, oczywiście, 19 marca. Do kościoła św. Józefa zmięrzali wówczas najznamienitsi kaznodzieje, a procesje wiernych pojawiały się przed jego fasadą już od wczesnego ranka. Ksiądz Tadeusz Fitych w swojej pracy „Kult św. Józefa na Śląsku w XVII i XVIII wieku” pisze m.in.: „Musiały to być znaczne tłumy, skoro w roku 1680 do spowiedzi i Komunii św. przystąpiło około trzech tysięcy osób, a w roku 1696 już sześć tysięcy trzysta osób. Po liturgii mszalnej ważny moment spotkań stanowiło

wystawienie Najświętszego Sakramentu i procesja. Rozpoczynała ją hymnem »Veni Creator« i modlitwą »Przyjdź, Duchu Święty«, po czym recytowano »Litanie do Imienia Jezus«, »Najświętszej Maryi Panny« lub »św. Józefa«. Z kolei następowała procesja, w której czterech diakonów ubranych w złociste dalmatyki nosiło srebrną, ważącą dwadzieścia kilogramów figurę św. Józefa”.

To wtedy, po procesji, wybierano zarząd bractwa na kolejny rok. Wspólnie odmawiano Różaniec do św. Józefa, złożony z 15 tajemnic: 7 radosnych i 7 bolesnych oraz tajemnicy „Trójcy stworzonej”, którą to modlitwę ułożył sam opat Bernard Rossa. Warto podkreślić, że wspomniany 14-częściowy cykl obrazów Willmanna z wnętrza świątyni brackiej także dzielił się na „7 radości i 7 smutków”. Ksiądz Tadeusz Fitych obliczył, że jeszcze w latach 1770–1790 do Krzeszowa przybywało rocznie ok. 20 tys. członków konfraterni i pielgrzymów. Jednak początek wieku XIX był już tylko cieniem dawnej świetności krzeszowskiego bractwa. Aż w końcu konfraternia józefowa podzieliła los setek klasztorów na Śląsku, kiedy rząd pruski nakazał ich kasatę w roku 1810.

Reaktywowanie Bractwa św. Józefa w diecezji legnickiej nastąpiło dopiero 185 lat później. 19 marca 1995 roku erygował je bp Tadeusz Rybak, mianując jednocześnie ks. prof. Władysława Bochnaka, proboszcza parafii katedralnej, rektorem.

Ulubieniec papieży

Członkiem Bractwa św. Józefa może zostać każdy cieszący się dobrą opinią katolik (kobieta i mężczyzna), żyjący według zasad wiary. Nowo przyjęty członek jest wpisywany do „Księgi Bractwa”. Jego członkowie zakładają specjalny strój, który ich wyróżnia na uroczystościach. Najczęściej zajmują także ekspozowane miejsca w kościele podczas uroczystości diecezjalnych i parafialnych.

Kult św. Józefa jest bardzo stary. Papież Pius IX ogłosił świętego patronem Kościoła katolickiego, a Jan XXIII – patronem Soboru Watykańskiego II. Jan Paweł II poświęcił mu adhortację „Redemptoris Custos”.



Rusza rekrutacja do szkół, również katolickich

Jak kuzynka kuzynowi...

W lubińskiej szkole katolickiej zorganizowano dzień otwartych drzwi. Tradycyjnie **zabrakło miejsc w sali, żeby pomieścić wszystkich zainteresowanych.**

W naszej diecezji jest tylko 5 szkół katolickich. Są to placówki prywatne, ale chętnych nie brakuje. Każdego roku na biurko dyrektora salezjańskiego gimnazjum w Lubinie trafia dwa razy więcej podań, niż przewidziano miejsc. – Nie zawsze zgłaszają się osoby, które mają najlepsze wyniki w nauce – mówi ks. Marcin Kozyra, dyrektor Salezjańskiego Gimnazjum im. św. Jana Bosko w Lubinie. – Staramy się przyjmować



Bartek wybrał Gimnazjum im. św. Jana Bosko, bo słyszał o nim same dobre rzeczy

też tych, którzy mają szansę na podniesienie ocen. Tradycyjnie w marcu otwieramy drzwi i pokazujemy chętnym naszą szkołę. To nie jest obowiązek, raczej dobra praktyka – ocenia kapłan.

Jedno z takich spotkań odbyło się 10 marca. Przyszła prawie setka młodych ludzi z rodzicami. Specjalnie dla nich uczniowie „Salezjana” przygotowali pokaz, w którym nieco humorystycznie

pokazali życie szkoły. Później goście zwiedzili gimnazjum.

– Przyszliśmy, bo chciałbym się tutaj dalej uczyć – mówi Bartek. – Chodziły tu moje dwie kuzynki i bardzo zachwalały tę szkołę. Nawet dzisiaj dostałem od jednej esemesa z prośbą, żebym pozdrowił jej byłą nauczycielkę polskiego.

Dobrze o szkole mówi też Barbara Skuriat, która przyszła z synem Maćkiem.

– To gimnazjum jak każde inne – zaznacza. – Szkoła ma przede wszystkim uczyć, a dla nas, osób wierzących, nie ma chyba lepszej placówki. Po drugie, mój syn sam sobie ją wybrał. Podoba mu się, że szkoła jest przestrzenna, a jednocześnie kameralna, bo w klasach jest mało osób. Nie mogę mu zabronić – śmieje się mama Maćka.

Jędrzej Rams

Nadzwyczajna sesja rady uratowała szkołę w Rząsinach

Trzynastu gniewnych ludzi

Trudności finansowe gminy i miasta Gryfów Śląski mogły skończyć się uchwałą o likwidacji Szkoły Podstawowej im. Aloisa Andrickiego w Rząsinach. Jednak żaden z radnych nie poparł wniosku forsowanego przez burmistrza.

Nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej odbyła się 28 lutego, na wniosek burmistrza Olgierda Poniżnika. Jednym z głównych jej tematów była dyskusja w sprawie zmian w budżecie gminy. Pod obrady poddano także projekt uchwały oświatowej, dotyczący Szkoły Podstawowej w Rząsinach. Za podjęciem decyzji o zamiarze likwidacji placówki był burmistrz Poniżnik. Apelując do radnych o jej uchwalenie „w imię odpowiedzialności za losy gminy”, burmistrz mówił m.in.: – Jeśli we wrześniu zabraknie pieniędzy na wypłatę dla pracowników budżetowych, w tym oświaty, nie będzie to tylko sprawa



Do SP w Rząsinach chodzi w tym roku szkolnym 41 uczniów. Wszystko wskazuje na to, że we wrześniu będzie kolejny nabór

burmistrza, ale sprawa wspólnej odpowiedzialności.

Poniżnik przypomniał także, że głosowanie odbywa się jedynie za zamiarem likwidacji szkoły, a nie jej zamknięciem. Taka argumentacja nie znalazła jednak zrozumienia u radnych – 13 z nich było przeciwnych uchwałę, dwóch wstrzymało się od głosu.

– Nasza wiejska szkoła funkcjonuje od 1945 r. i przez cały ten czas jest ostoją kultury w tej małej miejscowości – zaznacza ks. Stanisław Bakes, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Ostrobramskiej w Rząsinach. O możliwości braku pieniędzy na wypłaty dla nauczycieli mówi, że takie środki powinny być w budżecie, bo nikt

nie może wymagać, żeby oświata przynosiła zyski. A pensje dla nauczycieli urząd musiałby wypłacić tak czy inaczej.

– Gdyby doszło do likwidacji szkoły, nauczyciele otrzymaliby odprawy – mówi jeden z przedstawicieli Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Wsi Rząsiny. Jego członkowie uważają, że są realne szanse, aby SP zdobyła status tzw. małej szkoły. Ale – jak mówią – aby załatwić wszystkie formalności, potrzebny jest jeszcze rok działalności placówki na dotychczasowych zasadach.

Burmistrz Poniżnik mówi, że choć rozgoryczony, szanuje uchwałę rady. – Zapadła jedna z najtrudniejszych decyzji w historii mojego urzędowania – dodał.

„Mała szkoła” to przyjęta przez polskie prawo oświatowe możliwość, pozwalająca niewielkie, najczęściej wiejskie placówki szkolne przejąć w zarząd lokalnym stowarzyszeniom społecznym.

Roman Tomczak

Konferencja prasowa rozpoczynająca
legnicki maraton pro-life

Szlachetność w pieluchach

W Polsce jest 908 miast. **Tylko jedno z nich włącza się w ogólnopolską modlitwę „40 days for life”** o powstrzymanie aborcji. Legniccy inicjatorzy apelują, by nie stać z boku, tylko przyjść do kościołów i modlić się z nimi.

Wielka legnicka inicjatywa modlitewna ruszyła wraz z początkiem Wielkiego Postu. Włączyły się do niej parafie wszystkich dekanatów. – Zostały tam dostarczone plakaty z datami, kiedy i gdzie wypada dzień modlitw. Zachęcamy do udziału. Nawet w samym Marszu dla Życia nie chodzi tylko o przemarsz, ale o promocję Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Dotychczasowe modlitwy w ramach „40 days for life” na świecie spowodowały

zamknięcie kilku klinik aborcyjnych, nawrócenie aborcjonistów, a także powstrzymanie się od straszliwej decyzji przez matki. Jesteśmy jedynym miastem w Polsce, które oficjalnie może posługiwać się logo i hasłem akcji – tłumaczy Agnieszka Maciąg z KSM DL. Ten szturm do nieba będzie trwał aż do Niedzieli Palmowej.

Marsz dla Życia w tym roku będzie gościł organizatorów podobnej manifestacji ze Szczecina. To największa taka inicjatywa w Polsce.



Symbolem ruchu pro life są stópki 11-tygodniowego dziecka

W 2009 r. wzięło w niej udział przeszło 7 tys. osób. Na czele delegacji stał będzie ks. Tomasz Kancelarczyk, organizator szczecińskiego marszu. Wraz z nim pojawi się także szczecińska młodzież, która przywiezie ze sobą 400-metrowe płótno. Młodzi potrzebowali tyle materiału, aby przepisać całą encyklikę Jana Pawła II „Redemptor hominis”.

Ks. Janusz Wilk, asystent księży KSM DL, dodaje, że legnickie przygotowania mają inną konwencję, a w tym roku organizatorzy zachęcają do fundowania pieluch. – Rozdamy je w domach samotnej matki w naszej diecezji. Poprzez

tę zbiórkę zwracamy uwagę na problem piętnowania przez społeczeństwo samotnych matek. Pokażemy, że warto podać im rękę. One często naprawdę mają problemy, a jednak nie dokonują aborcji i wychowują dzieci. W zeszłym roku do każdej parafii, która włączyła się do zbiórki resztek świecek, trafiły paszły z logo marszu. W tym roku ofiarowane będą dęby. To gatunek drzewa uważany za symbol siły, szlachetności i sławy. Charakteryzują go też długowieczność i okazały wygląd. Uosabia więc cnotę męstwa – mówi w czasie konferencji prasowej ks. Wilk.

Jędrzej Rams

Warto już myśleć o rozliczeniach z fiskusem

Dni otwarte dla spóźnialskich

Z **Pawłem Szywałą**, kierownikiem Samodzielnego Referatu Obsługi Bezpośredniej Urzędu Skarbowego w Polkowicach, rozmawia Roman Tomczak

ROMAN TOMCZAK: W urzędach skarbowych gorący czas – ludzie składają zeznania podatkowe, tworzą się coraz większe kolejki. W Polkowicach też się trochę zakorkowało?

PAWEŁ SZYWAŁA: – W związku z tym, że pracodawcy zobowiązani byli do końca lutego przekazać swoim pracownikom informacje o uzyskanych dochodach, największa fala osób składających w naszej placówce zeznania podatkowe za ubiegły rok zaczęła napływać około drugiej połowy lutego. Największym pracodawcą w naszym regionie jest KGHM, który przekazał te informacje



Mamy kilka wariantów, żeby rozładować kolejki – mówi szef polkowickiej skarbowki

już jakiś miesiąc temu. To mniej więcej wtedy podatnicy zaczęli na masową skalę składać swoje zeznania podatkowe. Myślę, że ten stan „podwyższonej gotowości” będzie się utrzymywał jeszcze do końca marca.

Ile osób szacunkowo powinno złożyć takie zeznanie w Państwa placówce?

– Trudno na to pytanie odpowiedzieć bez sięgania do statystyk. Ale najogólniej mówiąc, jest do tego zobowiązanych kilkadziesiąt tysięcy osób.

Co roku ostatniego dnia składania zeznań podatkowych pod urzędami skarbowymi ustawiają się długie kolejki, bo wciąż wiele osób odkłada ten obowiązek na ostatnią chwilę. Jak sobie poradzicie ze spóźnialskimi?

– Na to zjawisko chyba nie ma siły (*śmiech*). Mimo że co roku apelujemy, prosimy i perswadujemy, i tak znajdzie się spora rzesza osób, które przyjdą ze swoim PIT-em ostatniego dnia. Ale my jesteśmy na to gotowi, co roku liczymy się z tym, że tak może być. Mało tego – wychodzimy naprzeciw takim podatnikom, organizując np. dni otwarte. Co prawda, z założenia służą one poznawaniu specyfiki urzędu, ale my wykorzystujemy te dwie soboty także na to, aby zaprosić do siebie podatników z zeznaniami. Jedna z tych sobót jest już za nami, natomiast drugą z dni otwartych zaplanowaliśmy na 30 kwietnia. Będziemy wtedy pracować od godz. 9 do 13. Ale proszę także pamiętać, że w ostatnim tygodniu kwietnia Urząd Skarbowy w Polkowicach będzie pracował dłużej niż zwykle, prawdopodobnie do godz. 18. ■

Prezentacja Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Rudnej

Raz do roku krew się leje

Co piąty mieszkaniec gminy jest wyznania prawosławnego. Ta statystyka dotyczy także uczniów rudzieńskiego ZS, ale **postać patrona łagodzi wyznaniowe różnice.**

ZDJĘCIA ROMAN TOMCZAK



Gdy przyjeżdżali do nas uczniowie zaprzyjaźnionych szkół z Niemiec i Czech, na widok pomnika Jana Pawła II na podwórzu pytali, dlaczego ich nie uprzedziliśmy, że to jest szkoła katolicka. – Bo nie jest. To szkoła otwarta dla wszystkich. Postać Jana Pawła II wyznacza w niej kryteria moralne, ale nie decyduje o jej wyznaniowym charakterze – mówi Anna Zawadka, zastępca dyrektora Zespołu Szkół w Rudnej.

Rzutem na taśmę

Większość nauczycieli pochodzi z Rudnej lub jej okolic. Za to wśród uczniów łatwo natrafić na takich, którzy tę wiejską szkołę wybrali i pokochali, choć wywodzą się z dużo większych miejscowości. Prawie cała młodzież uczestniczy w katechezie; katolicy mają zajęcia w szkole, a prawosławni – w swojej parafii. – Zdarza się jednak, że ci

drudzy przychodzą na religię i do szkoły, i do cerkwi – mówi katechetka Elżbieta Lisowska. Miejscowy pop, Sławomir Kondratiuk, jest zapraszany na wszystkie obchody w szkole i parafii katolickiej, a ks. Władysław Janicki, proboszcz parafii pw. Trójcy Świętej w Rudnej, często uczestniczy w uroczystościach prawosławnych. Przyjacielskie stosunki panują i między uczniami. Także, a może

– głównie, w święto szkoły, które przypada 17 maja, w wigilię urodzin Papieża Polaka.

O nadanie szkole w Rudnej imienia Jana Pawła II starali się niemal wszyscy. Przez cały rok 2005 przygotowywano dokumenty, rozpisywano ankiety, spotykano się w kurii biskupiej. Po załatwieniu wszelkich formalności bp Stefan Cichy wyznaczył dzień szkolnego święta. Już wcześniej ZS miał przygotowany sztandar, który dziś wisi w gabinecie dyrektora Zbigniewa Grabowskiego. Dyrektor wspomina, że placówka zyskała imię rzutem na taśmę. – Rok później ministerstwo zakazało nadawania jednego patrona zespołom szkół – mówi.

Mają dzieci w Kamerunie

Do podstawówki i gimnazjum w Rudnej uczęszcza ponad 500 uczniów. To oni, ich nauczyciele i rodzice zdecydowali, że będą obchodzić święto szkoły inaczej niż

W szkolnej bibliotece jest ponad sto pozycji poświęconych Papieżowi Polakowi. Uczniowie chętnie po nie sięgają

wszyscy. – Żeby uniknąć sztampy i jednocześnie wypełnić testament Jana Pawła II, postanowiliśmy zorganizować w tym dniu akcję oddawania krwi. Od 2006 roku, zawsze 17 maja, w ośrodku zdrowia kilkaset osób zakasuje w tym celu rękawy.

– Każde przedsięwzięcie zasila bank krwi taką jej ilością, że – jak zapewniają nas pielęgniarki z Lubina – wystarczyłoby jej na zabezpieczenie całego Dolnego Śląska na jeden dzień – mówi E. Lisowska.

Zespół Szkół w Rudnej angażuje się w szereg inicjatyw ekologicznych, charytatywnych i humanitarnych. Uczniowie biorą udział w diecezjalnych uroczystościach związanych z Janem Pawłem II, dołączyli też m.in. do akcji „Dzieła Nowego Tysiąclecia” i adopcji na odległość. Ich podopieczni znajdują się w kameruńskim mieście Ebolowa. Młodzież zbierała też nakrętki, żeby wspomóc wrocławskie hospicjum. Ewa Dutka, jedna z zastępców dyrektora szkoły, gra na organach w kościele parafialnym w Rynarcicach, a polonistka Urszula Książek – w Rudnej i do tego jest założycielką kościelnego chóru.

Nowoczesna placówka szczyti się otwartym i pozbawionym uprzedzeń sposobem edukacji

Roman Tomczak

